Rok 5. Nr. 109.

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,75 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	1,85 zł.
W agencjach miesięcznie	1,85 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	2,08 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201.082

Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44. Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

Chojnice, niedziela 10 maja 1925 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt lub jego miejsce 10 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-łam. 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20°/₀ nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Handel polski na przełomie.

Dotychczasowe rządy polskie odnosiły się do handlu polskiego nieprzymierzając jak do piątego koła u wozu. Przemysł w handlu i rolnictwie popierano, przyznawano mu wielkie pożyczki, bogacono go wprost z krzywdą dla skarbu państwowego. W okresie spadku marki polskiej odbierał bowiem skarb państwowy pożyczki przeważnie niezwaloryzowane z powrotem. Przemysłowcy za to umieli się towaru pozbywać po cenach porządnie waloryzowanych, a że każdy wolał towar, aniżeli bezwartościowe marki, więc handel szedł i przynosił przedsiębiorcom krociowe zyski, które płynęły prawie wyłącznie do żydowskich i niemieckich kieszeni. Handel zaś miano przeważnie za pasożyta, który jest nietylko niepotrzebny, ale wręcz szkodliwy, ponieważ jako pośrednik pomiędzy przemysłowcem a konsumentem przedraża rzekomo ceny towaru. Pobierano w to miejsce rozmaite „Puzappy" czyli Państwowe Urzędy zaopatrywania Artykułami pierwszej potrzeby, które jednak miały to nieszczęście, że ten zysk, który miał płynąć do kieszeni państwa, płynął we wielkiej części do kieszeni zarządów tych państwowych spółek.

Te monopole, urzędy aprowizacyjne, te spółdzielnie, popierane kosztem państwa przy równoczesnych przywilejach podatkowych, wszystko to było i jest po dziś dzień jeszcze kagańcem na tłumienie wolności i rozrostu handlu. Ci wszyscy lekarze, którzy w swych mózgowych laboratorjach mięszali ciągle jakieś lekarstwa na wynalezienie nowego kamienia mądrości w kierunku gospodarczym, posiadali coprawda dużo książek, ale nie mieli żadnego doświadczenia praktycznego któreby powiedziało, że zdrowy handel jest jakoby smakowitą przyprawą, bez której obiad nie smakuje. Co bowiem znaczy, że spółki i spółdzielnie zaopatrzą człowieka w towar, jeżeli nie potrafią wlać do tego towaru gustu, smaku, zachęty, jeżeli go nie potrafią sprzedać. A wprost przewrotnem jest mniemanie, jakoby kupiectwo jako pośrednik towar przedrażało. Przeciwnie! kupiectwo puszcza go dopiero w świat i wywołuje zdrową międzynarodową konkurencję, a tem samem ceny reguluje.

Przytem zapominało się dotąd, że kupiectwo tworzy bogactwo i rozrost miast, a tem samem rozwija jego kulturę i przysparza tem samem miastom największą część pierwiastków do robienia z nich ośrodków cywilizacji i oświaty narodowej. Powiedzmy sami my tu w byłym zaborze pruskim, jak bylibyśmy wyglądali, gdyby miasta nie zrobiły z nas tego, czem jesteśmy. W nich zeźrodkowywało się przecież zbiorowe życie intelektualne czyli oświatowo-postępowe. Kupiectwo to właśnie ów regulator życia narodowo gospodarczego bez którego narody, o ile mają się zdrowo rozwijać, nie mogą się obyć. Patrzmy na rolnika małopolskiego albo z Kongresówki, jaki tam jest jeszcze przedział pojęć społecznych pomiędzy nim a „mieszczuchem". Obaj do dziś dnia jeszcze patrzą na siebie z pewną rezerwą, a to poprostu dla tego, że w braku postępowego kupca polskiego i postępowych placówek w mieście nie miał ich kto ze sobą należycie zjednoczyć i wytworzyć w nich wspólny światopogląd na sprawy narodowe.

Zaczyna pod tym względem świtać w Warszawie. Po raz to bowiem pierwszy zaprosił przy końcu kwietnia minister przemysłu i handlu Kiedroń przedstawicieli organizacyj kupieckich na naradę, ażeby na niej zapoznać się gruntownie z życzeniami kupiectwa i handlu i wymaganiami tych dwóch gałęzi gospodarczych w dobie obecnej. Byli na tej konferencji najprzedniejsi przedstawiciele obywatelstwa kupieckiego. Z Pomorza był prezes centrali Marchlewski, z Poznania prezes centrali Mazurkiewicz, byli dalej pp. dyrektor Czerwiński z Grudziądza, Roman Stamm z Chojnic, Maciejewski z Tczewa z ramienia Izby Rzemieślniczo-Handlowej. Ci przedstawiciele i inni z Małopolski i Kongresówki zwrócili p. ministrowi uwagę, że wadą jest, iż dotąd mało powołane czynniki, mające małą styczność z potrzebami i wymaganiami kupiectwa informowały rząd. Kupiectwo posiada teraz zespolenie swych organizacyj w Radzie Naczelnej, która go w przyszłości najlepiej będzie obsługiwała.

Obrady na tej naradzie ministerjalnej trwały do późnego wieczora. Były wyczerpujące sprawozdania o tem, co obecnie kupiectwu dolega i co rządy zawiniły że kupcy teraz bankrutują i że mamy w kupiectwie taką niemoc, która obniża siłę podatkową i zagraża nawet równowadze budżetowej. W innych państwach właśnie kupiectwo rozsławia siły gospodarze kraju poza granicami, u nas w Polsce z winy rządu jest kupiectwo kopciuszkiem. Przecież kupcy stworzyli potężny przemysł łodzki, kupcy polscy sprzedawali produkty polskie przed wojną do najdalszych granic Europy i Azji. Jeżeli kupiectwu polskiemu ma wrócić dawniejsza siła twórcza i rozmach, musi ono obok zdrowego pieniądza i kredytu mieć również pomoc rządu i społeczeństwa. Nasze obezwładnione kupiectwo musi obecnie patrzeć na to, jak towary niemieckie rynki nasze zalewają i nasze złote zagranicę wywożą. Pan Marchlewski zobrazował przedewszystkiem napór gospodarczy Gdańska na Polskę. Konkurencja jest ogromna, bo handel polski musi płacić ciężkie podatki obrotowe i od zbytku, gdy tymczasem Gdańsk jest od tych podatków wolny. Później grozi nam jeszcze większe niebezpieczeństwo, gdy na podstawie traktatu handlowego z Niemcami będzie się mógł kupiec niemiecki swobodnie osiedlać i rozpierać w Polsce i swe towary Polsce narzucać.

Pan minister przyznał wielu życzeniom słuszność i ze słów jego można było wywnioskować, że dla kupiectwa i handlu polskiego, nastaną powoli czasy poparcia ze strony rządowej, która dotąd traktowała jedno i drugie po macoszemu.

Wstępne notowania giełdowe

6. maja 1925 r. o godz. 10 przed południ.

w Gdańsku:

100 złotych wypłata na Warszawę	99,60
100 złotych w notach	99,60
dolar	5,20

w Warszawie:

Dolar na złoty	5,18

W obliczu odpowiedzi.

W najbliższych dniach ma nastąpić odpowiedź na wniosek Niemiec o zawarcie umowy o bezpieczeństwie na zachodzie. Odpowiedź ma nastąpić po zebraniu ministrów francuskich, które nastąpi w sobotę. Zdaniem Brianda nie będzie w ogóle mowy o zawarciu jakiejś umowy przed wstąpieniem Niemiec do Ligi Narodów. Umowa w innych warunkach sprzeciwiałaby się traktatowi wersalskiemu.

Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

Powstanie w Marokko.

Naczelnik powstańców Abd el Kerim, zwyciężywszy Hiszpanów i odrzuciwszy ich ku wybrzeżu, zabrał się teraz do Francuzów. Donoszą o poważnych walkach wojsk francuskich z oddziałami powstańców przy pomocy aeroplanów. Mówią o ciężkich stratach wojsk marokańskich. Walki z Marokańczykami nie są łatwe, bo to szczep bitny, kochający swobodę a w dodatku kraj bardzo gorzysty utrudnia walki.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 9 maja 1925 r.

Dziś: Grzegorra Nazjanz. b. w. d. k.
Słońca wschód 4.17. zachód 7.37.
Księżyca wschód 8.47 zachód 5.12.

Jutro: Antoniny b. w.
Słońca wschód 4.15 zachód 7.38.
Księżyca wschód 10.4 zachód 5.48.

Pojutrze: Mamerta i Franciszka b. w.
Słońca wschód 4.13. zachód 7.40.
Księżyca wschód 11.13 zachód 6.34.

— **Redukcja.** Z Urzędu celnego zredukowano po 5-letniej służbie funkcjonarjusza p. W. Z.

— **Głośna sprawa.** W chojnickim powiecie posiadają majątek Nowacerkiew pp. Franciszek Rabsztyn i śp. Teodor Stańczyk. Nabyli ten majątek w pierwszej połowie 1923 roku.

Sp. Stańczyk był zięciem p. Rabsztyna. Ostatni jest kupcem w Sosnowcu, a śp. Stańczyk na majątku w Nowejcerkwi nie siedział, ale prowadził dom i interesy w Tarnowskich Górach na Górnym Śląsku. Majątkiem zawiaduje zaś brat p. Stańczykowej Stanisław.

Oto przed Izbą karną w Tarnowskich Górach toczyła się w pierwszej połowie kwietnia br. rozprawa o zabójstwo męża p. Stańczykowej. Zabójcą był niejaki Jan Tkaczew ze Sosnówca, z którym p. Stańczykowa poznała się, jak zeznawała na sądzie, we wagonie w styczniu 1923 w podróży do Krakowa. Tam się rozpoczęła przyjaźń przy zjedzonym obiedzie w restauracji, później spotykali się oboje częściej ze sobą w Katowicach, w kinie, w cukierni, na ulicy, dalej w Tarnowskich Górach w mieszkaniu Stańczyków, gdzie jak zeznawali świadkowie, Tkaczew wychodził nieraz późno w noc z mieszkania pod nieobecność jej męża. Raz mu nawet zrzuciła p. Stańczykowa klucz z okna.

Tkaczew był zdegradowanym kapitanem przy wojsku polskiem, był jeszcze człowiekiem młodym, ale nie znając żadnego zawodu, wykoleił się po zdegradowaniu go. Pani Stańczykowa skarżyła się tak przed nim jak i przed innymi świadkami na złe pożycie z mężem, w mieszkaniu ich słyszano głośne kłótnie, p. Stańczykowa mówiła o rozwodzie, nawet o otruciu się. Tkaczew zachęcał Stańczykową do rozwodu.

I oto stało się, że 4 czerwca 1924 roku spotkał się Tkaczew przypadkowo w cukierni „Polonia" w Tarnowskich Górach z śp. Stańczykiem, który tam był w liczniejszem towarzystwie. Na jego widok był Tkaczew bardzo niespokojnym, tańczył około ich stolika i zachowywał się wyzywająco. Oczywiście, że zaczęły padać obelgi, a w końcu odezwał się Tkaczew: „Co ja będę z takimi bydlakami rozmawiał?" Na co śp. Stańczyk odpowiedział:

„Kto powiedział bydlakami, może po łbie dostać."

Tkaczew nic nie mówiąc wyszedł przed restaurację i przyrządził rewolwer, a wszedłszy następnie do lokalu kilku strzałami położył Stańczyka trupem wśród słów: „Chciałem go zabić i zabiłem. Stu lekarzy mu już nie pomoże. Niech zdycha."

Prokurator zażądał na Tkaczewa kary śmierci, sąd przyznał mu jednak okoliczności łagodzące i skazał go na 5 lat więzienia. Do tego dołączył 8 miesięcy ciężkiego więzienia, na które został dawniej skazany i zamienił to wszystko na łączną karę 3 i pół roku ciężkiego więzienia.

Czy p. Stańczykowa zamierzała się pobrać z Tkaczewem, tego nie mówiła, gdy ją zaś sędzia pytał, że możnaby to przypuszczać z listu, który pisała do Tkaczewa, oświadczyła, że to byłoby bez celu, bo p. Tkaczew starał się o rękę innej panny.

Taki oto przebieg miała sprawa zabójstwa śp. Teodora Stańczyka, współwłaściciela majątku Nowacerkiew w powiecie chojnickim.

— **Brak życia.** Kto przechodzi wzdłuż ratusza, temu niezawodnie podpadło, że drzewka przed ratuszem uschły i to pod rząd wszystkie cztery. Drzewka przy dalszych domach rosną. Czemu to magistrat nie postarał się o zmianę drzewek? Przecież to byłby w stósunku do innych niepotrzebnych wydatków mały wydatek Tu by się przydały słowa: „Dla czego to bracie masz wzrok w dal zwrócony, a skutkiem tego najbliższych rzeczy nie widzisz". Dużo wielkich planów, mało twórczej pracy.

— **W sprawie służby nocnej** przy telefonach dowiadujemy się, że takowa nadal zostaje zatrzymaną na skutek wyrażonych w tym kierunku życzeń kół zainteresowanych Zarząd miejscowego urzędu pocztowego przy rozpatrywaniu sprawy kierował się jedynie względami oszczędnościowymi, lecz skoro interes ogółu tego wymaga, nadal podtrzymaną zostaje służba nocna telefoniczna.

— **Z Izby Karnej Sądu Okręgowego** z dnia 7 maja. Staje Augustyn Falk, zamieszkały w Czersku, oskarżony o to, że w listopadzie 23 roku biorąc udział w handlu łańcuszkowym jajami, masłem i drobiem, utrzymywał zwyżkę cen przedmiotów co-

dziennego użytkowania celem dalszego zarobkowania. Jaja, masło i drób zakupował na targa przed urzędownie oznaczoną godziną. Ponieważ rozprawa nie wykazała winy oskarżonego, przeto go sąd od winy i kary uwolnił.

Konrad Ryszka, Paweł Ryszka, Agata Ryszka, zamieszkali w Dęblini pow. Sępólno, oskarżeni o to, że począwszy od grudnia 23 roku do końca lutego 24 roku w celu przysporzenia sobie zysku nadmiernego skupywali zapasy przedmiotów powszedniego użytku, w szczególności masła w większych ilościach w powiecie sępoleńskim przepłacając ceny na miejscu. Masło wywozili do Grudziądza celem dalszej odsprzedaży po wyższych cenach. Rozprawa nie wykazała winy oskarżonych, przeto ich uwolniono.

Karpiński, Wincenty Fryda, Franciszek Trzebiatowski, zamieszkali w Wierzchucinie, pow. Chojnice oskarżeni o to, że w styczniu zeszłego roku w okolicy Wierzchucina działając wspólnie, usiłowali przeprowadzić zagranicę potajemnie i bez właściwego zezwolenia 4 gęsi i 3 zające. W tym również czasie znajdowali się w pasie granicznym bez właściwego zezwolenia. Po przeprowadzonej rozprawie uznaje sąd oskarżonego Karpińskiego winnym i zasądza go na łączną karę jeden miesiąc więzienia, 10 złotych grzywny i ponoszenie kosztów postępowania. Oskarżonych Frydę i Trzebiatowskiego uwolniono.

— **Z Urzędu Skarbowego**, akcyz i monopolów państwowych w Chojnicach otrzymujemy następujące pismo. W Dzienniku Pomorskim z dnia 30 kwietnia umieszczono artykuł p. t. „50 papierosów lub 20 cygar gdańskich wolno przewieść bez cła". Ponieważ artykuł ten nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, uprasza się o umieszczenie sprostowania.

Ze sprostowania wynika, że wolno podróżnym przewieźć z zagranicy bez opłaty cła i należytości monopolowej 50 gr. tytoniu, 10 gr. tabaki albo 50 papierosów lub 20 cygar, ponadto za opłatą cła i należytości monopolowej wolno przywieźć 1 klg. tytoniu. Jednakże postanowienia to odnoszą się tylko do wyrobów przewiezionych z zagranicy celnej, a nie z obszaru W. M. Gdańska, który stanowi wspólny obszar celny z Polską i z którym obrót towarowy unormowany jest osobną umową. Umowa polsko gdańska nie przewiduje zwolnienia od opłaty monopolowej, (opłata cła między Polską a Gdańskiem nie istnieje) żadnej ilości wyrobów tytoniowych, natomiast umowa ta dla wygody publiczności przewiduje tylko zwolnienie od formalności postępowania przekazowego 25 cygar, 50 papierosów albo 50 gr. tytoniu Na sprowadzenie większej ilości wyrobów potrzebne jest pozwolenie Ministra Skarbu.

Wobec powyższego przedstawienia jasnem jest, że pobieranie należytości monopolowej od wyrobów tytoniowych z obszaru gdańskiego do 25 sztuk cygar, 50 papierosów itd. jest prawnie uzasadnione.

Tyle pismo nam nadesłane. Z naszej strony oświadczamy, że wiadomość o do pewnego stopnia wolnym przewozie wyrobów tytoniowych itd. z Gdańska do Polski przejęliśmy z innych gazet, w których jednakże dotąd nie znajdujemy sprostowania. Polecamy jednakże zastosować się do objaśnienia Urzędu Skarbowego.

— **Z Kina Nowości**. Dziś ukaże się na ekranie wielkie dzieło filmowe w 2 serjach i 10 aktach p. t. Tragedja Podlotka. Nadzwyczaj przepyszna inscenerja. Dramat sensacyjno-salonowy. Jest to dzieło zachwycające każdego widza.

— **Egzaminy** urzędnicze praktyczne. Począwszy od 15 bm. odbywać się będą w Dyrekcji Ceł w Poznaniu egzaminy praktyczne urzędników celnych Z Chojnic jako pierwsi wyjeżdżają adjunkt celny pan Emus i urzędnik p. Krawczyk.

— **Cena sprzedaży** soli za 100 kg. ustanawia się następująco: a) Warzonka z Wieliczki dla detal. 29 zł. dla konsumen. 33 zł. b) Warzonka z innych kopalni i sól mielona z Wapna dla detal. 24 zł. dla konsumen. 28 zł. c) sól kamienna mielona tz. szara dla detal. 17 zł. dla konsumen. 21 zł.

— **Mecz footbalowy**. Jutro w niedzielę rozegrany zostanie mecz footbalowy pomiędzy miejscowym „Gromem" a „Czarnymi" z Nakła i to o godz. pół do 3 po poł. na boisku w lasku miejskim.

— **Szkoła powszechna** męska urządza w dniu 16 bm. na sali p. Engla wieczorek poświęcony 900 letniej rocznicy Koronacji Bolesława Chrobrego i 400 letniej rocznicy Hołdu Pruskiego. Szczegóły nastąpią.

— **Pomorska** Izba Rolnicza podaje niniejszem do wiadomości, że na ostatniem Zebraniu Komitetu I Pomorskiej Wystawy Rolnictwa i Przemysłu termin zgłoszeń na wystawę przedłużony został do 15 maja. —

Powyższy termin jest ostateczny i wszelkie później wpływające zgłoszenia nie będą przyjmowane.

Pomorska Izba Rolnicza.

Kronika prowincjonalna.

Wiele Odpust Wniebowstąpienia Pańskiego na kalwarji wielewskiej rozpocznie się dnia 20 maja o godz. 2 po poł. przywitaniem pielgrzymek przybywających. Początek Drogi Krzyżowej o godz. 2 i pół po poł. O liczny udział księży i wiernych prosi X. Wrycza, prob.

Borzyszkowy. Święto 3 Maja obchodzono w parafji borzyszkowskiej z nadzwyczajną uroczystością. Wszystkie wioski, chociaż najodleglejsze i najuboższe były ozdobione w chorągwie i zieleń. Główny wspólny obchód całej parafji odbył się w Borzyszkowach. W uroczystem nabożeństwie brały udział wszystkie towarzystwa, dziatwa szkolna i bardzo liczne rzesze ludu. Ks. prob. Tychnowski wygłosił bardzo piękne kazanie o Matce Boskiej Królowej Korony Polskiej. Po nabożeństwie zebrała się cała parafja na placu Wolności, gdzie p. nauczyciel Słomiński z W. Gliśna wygłosił płomienną przemowę o znaczenia tego dnia Wolności i Wesela, o idei demokratycznej, gorliwem i sumiennem spełnianiu wszelkich obowiązków, polepszeniu oświaty i uszlachetnieniu serc. Mowa ta wywarła głębokie wrażenie. Pozatem urządzono wspaniały pochód. O godz. 3 ciej po poł. odbyły się zawody o srebrny medal, przeznaczony dla odcinka człuchowskiego. Medal ten przeznaczono p. naucz. Brzeżyńskiemu z Borowego Młyna. Uroczyste wręczenie medalu odbyło się przy dźwiękach muzyki przez ks proboszcza Tychnowskiego na placu Wolności. Wieczorem odegrano „Genowefę". Czysty zysk przeznaczono na sztandar Towarzystwa Powstańców i Wojaków parafji borzyszkowskiej.

Czersk. (Zebranie Towarzystwa Ludowego). W niedzielę dnia 26 kwietnia br. odbyło się na sali p. Jagalskiego zebranie Towarzystwa Ludowego. Zagaił je przewodniczący p. dr. Zieliński. Na początku zebrania zaśpiewano jedną zwrotkę „Wesoły nam dzień dziś nastał". Po przeczytaniu protokołu miał p. dr. Zieliński dłuższy wykład o pracy, zadaniach i celach Towarzystwa Czytelni Ludowych. Mówił szan. mówca, iż naród polski, chcący utrzymać się na arenie narodów i osięgnąć swe cele, musi wytrwale też kroczyć śladem innych narodów, szczególnie na polu oświatowem musi dorównać kroku zwłaszcza państwom zachodnim. Naród tylko z pracy twórczej wszystkich jednostek może się bogacić i rość w potęgę, i aby całe społeczeństwo wydatnie pracowało, musi mieć przedewszystkiem uświadomionych obywateli, co tylko przez oświatę osięgnąć można. Piękny przykład tego mamy na Danj, kraju wprawdzie co do rozmiarów małym, lecz bardzo bogatym Wszyscy obywatele w tym kraju czują się szczęśliwymi, żebraków niema, oszukaństwo i kradzież nieznana, każdy, nawet najuboższy wyrobnik i parobek abonują sobie po kilka czasopism, analfabetów niema wcale. Oświata stoi tu na bardzo wysokim szczeblu. W całym kraju pozakładano liczne uniwersytety ludowe, (podobnie i u nas to się teraz dzieje, jak uniwersytet ludowy w Dalkach a przyszły w Bolszewie na Pomorzu), szkoły rolnicze itp. itp. to też dzięki temu kraj ten, dawniej stosunkowo biedny, doszedł do takiego bogactwa, ma tak wysoką kulturę rolną, że dziś przoduje w tem innem a inne narody z niego przykład biorą, także i Polska. Polska porozbierana nie mogła dawać swym dzieciom oświaty, jaką by należało, gnębiona przez trzech najeźdźców, to też została daleko w tyle poza innemi narodami, teraz też musi podwoić swe wysiłki, aby podążyć za innemi

Szan. mówca tu wspomniał i o prześladowaniach jakie ponosić musieli Polacy w Czersku ze strony Niemców szczególnie tutejsze Towarzystwo Ludowe. Kilkanaście razy zamknięto zebrania towarzystw, raz na sali p. Strakiego, a także i obecnej sali p. Jagalskiego dawniej p. Kruczyńskiego Przyjeżdzali żandarmi prusocy aż z dalszych stron jak z Wiela itd., aby być na zebraniach i je kontrolować. Do lasu wzbroniono iść na wycieczki i wszelkimi innemi sposobami chciano osłabić ducha narodowego. Lecz im więcej Niemcy naród polski uciskali, tem bardziej on zachowywał swą polskość, i właśnie przez owe prześladowania Niemcy sami mimowoli przyczynili się do zachowania polskości w byłym zaborze. Każdy tem więcej garnął się do Tow. Lud. a sala miała inny wygląd, była przepełniona nawet poza brzegi, podczas gdy dziś zaledwie do połowy jest napełniona. P. dr. Zieliński dał także mały pogląd na działalność i ruch Towarzystwa Czytelni Ludowych w Czersku. Podczas gdy do niedawna mało kto korzystał z wypożyczenia książek bibljotecznych, tak iż ledwie 5—8 tygodniowo wypożyczono, to dziś w godzinach wypożyczania biuro jest zapełnione i jednym razem wypożycza się około 50—70 książek

Przemawiali także i inni mówcy, jak pp Błociński, skarbnik p. Kręski i rendant gminny p. Fankidejski Postanowiono urządzić jak po inne lata w święto św. Piotra i Pawła wielką zabawę latową w lesie połączona z zawodami sportowemi i nagrodami. Następne walne roczne zebranie uchwalono na niedzielę 24 maja br. Na tem zebraniu będzie wybierany nowy zarząd. Przy końcu p. Morzuch ze Złotowa wygłosił piękną deklamację pod tytułem: „Spowiedź wielkanocna". Zaśpiewano 1 zwrotkę „Boże coś Polskę" i p. dr. Zieliński zakończył zebranie po pochwaleniu P. Boga.

Brusy. Obchód święta Narodowego. Również Brusy obchodziły bardzo uroczyście święto Narodowe 3 Maja. We wigilję święta urządziły Towarzystwa Sokół, Tow. Woj. i Powstańców, jak również Ochotnicza Straż pożarna capstrzyk przy udziale orkiestry wojaków i przy blasku pochodni. Rozwiązano capstrzyk na rynku.

Wczesnym rankiem 3 Maja zbudziła mieszkańców Brus raźnie trąbiona pobudka. Uroczyste nabożeństwo dla Towarzystw i publiczności odbyło się o godz. pół 11 w kościele z udziałem licznych delegacyj z sztandarami i tłumu publiczności. Chór kościelny pod batutą dyrygenta p. Kołodzieja odśpiewał pieśni do mszy na 4 głosy. Na zakończenie nabożeństwa odśpiewano pieśń Boże coś Polskę.

Przed nabożeństwem odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Towarzystwa Powstańców i Wojaków z Kosobud, którego chrzestnym ojcem został pułkownik rezerwy p. Maciej Mielżyński, główny wódz powstania górnośląskiego.

Po uroczystościach kościelnych odbył się jak zwykle imponujący pochód przez wioskę, ustawiony według kolejności z góry przewidzianej. Grały aż cztery orkiestry, mianowicie orkiestra Towarzystwa Powstańców i Wojaków z Brus i z Kosobud, dalej z Czarniża i z Czyczków. Przy pomniku Serca Jezusowego na rynku odbyła się przemowa ks. Proboszcza, następnie przemówił p. Maciej Mielżyński, który przybył tu dotąd ze swoją małżonką Pod koniec swego przemówienia wśród uroczystej ciszy wojacy ślubowali gotowość bronienia ojczyzny do ostatniej kropli krwi. Rynek zalegały nieprzejrzane rzesze ludu. Następnie odbyło się zaprzysiężenie Towarzystwa Powstańców i Wojaków z Kosobud. Ks. Proboszcz treściwemi słowy objaśnił przysięgającym ważność i świętość przysięgi. Po tym uroczystym akcie orkiestra zagrała hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła". Dalej odbyła się wspaniała defilada, poczem poszczególne towarzystwa rozeszły się. Wieczorem odbyły się zabawy taneczne na dwóch salach.

Kamień. (Znowu jeden wyrodek społeczeństwa). W nocy z 2 na 3 Maja włamał się do mieszkania 50 letniej Marji Lerasz zamieszkałej w Małej Cerkwicy niejakiś 17 letni Alojzy Cyskowski przez okno i zażądał od niej pieniędzy. Gdy owa kobieta odparła, że nie ma pieniędzy, Cystowski zabrał się do przeszukiwania mieszkania. Na wołanie o pomoc Leraszowej, Cyskowski ze zemsty uderzył kobietę szyletem w głowę. Cyskowskiego przyaresztowano i odstawiono do Sądu powiatowego w Sępólnie, gdzie zbrodniarz będzie miał dość czasu dla rozpamiętywania swego czynu.

Sępólno, dnia 1 maja. Na majętności Trzciany pow. Sępólno wybuchł dziś rano częściowy strajk. Mianowicie 15 robotnic sezonowych nie stawiło się do pracy. Powodem strajku było, że zarząd majętności potrącał robotnicom sezonowym jedną trzecią część całego zarobku na kaucję o czem w umowie zawartej pomiędzy zarządem majętności z jednej a akordnikiem z drugiej strony mowy nie było. Robotnice sezonowe czuły się takiem postępowaniem pokrzywdzone i odrazu złożyły pracę. Ponieważ strajkujące robotnice są członkami Zjednoczenia Zawodowego Polskiego zajął się tą sprawą sekretarz obwodowy pan Rajewski z Kamienia.

Sępólno, Medalem 3 Maja udekorowani zostali: Pan Bukowski, komendant straży pożarnej, pan Bogdanowicz z Towarzystwa Powstańców i Wojaków, pan Dywel ze Sokoła, p. Jackowski z Bractwa Strzeleckiewo. 2 medale wysłano przez tut. starostwo do Więcborka i jeden do Kamienia.

Sępólno, dnia 3 maja. Imponujący obchód 3 Maja. W miasteczku naszem urządzono w przeddzień 3 Maja capstrzyk. Jeszcze nigdy dotąd pochód się tak nie udał jak właśnie tym razem. Był on zarazem protestem przeciw wszelkim zakusom niemieckim. Ludzie nieżyczliwi dla Polski ze zdziwieniem patrzeli na to, co się działo. Nigdy nie przypuszczali ci wielbiciele Hindenburgów, Ludendorfów i Hohenzollernów, że coś podobnego mogło mieć miejsce w Sępólnie. Miasto było obficie i ślicznie udekorowane. W czasie przemarszu pochodu w pobliżu starosty p. Dzwonkowskiego rozlegały się nieustanne okrzyki: Niech żyje! Wynika z tego, że społeczeństwo nasze z całem zaufaniem odnosi się do pana starosty jako przedstawiciela rządu z jednej, a jako dobrego ojca powiatu z drugiej strony. Dalszy przebieg uroczystości odbył się podług programu, który ogłosiliśmy. Pan starosta wygłosił wspaniałą mowę, streszczając historję Pomorza i znaczenie jego w Odrodzonej Polsce. Trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje Pomorze" pan starosta zakończył mowę

Zelgoszcz, dnia 7 maja 1925 r. Wczoraj około godz. 4 po poł. wybuchł z dotychczas nieznanej przyczyny w wiosce Wda pożar i spaliły się doszczętnie dom mieszk., stodoła i chlew p. Łepka, dom mieszk. p. Szustra W płomieniach zginęło p. Ł. 1 cielę i 500 zł gotówki, p. Sz. świnia i 150 zł gotówki. Na ratunek przybyły ochot straże pożarne z Wdy, Wda-młyn, Zelgoszcz, Skórcz i Lubichowo, dzięki temu zdołano ogień stłumić. Poszkodowani nie byli wcale ubezpieczeni.

Gościnność dawnych Polaków.

Gościnność cechowała Polaków od najdawniejszych czasów; lubili oni gości, szanowali też każdego przybysza, który ich próg przestąpił, choćby to był człowiek zupełnie obcy, cudzoziemiec, a nawet nieprzyjaciel.

Czy to u bogatych panów, czy u kmiotków ubogich. leżał zawsze na stole chleb, a przy nim stała sól, bo chlebem i solą najpierw przyjmowano przybyłych. W późniejszych czasach nie zachowywano tego zwyczaju, nie trzymano na stole chleba i soli, jednak, gdy gość przybywał o jakiejkolwiek porze, zaraz skrzętna gospodyni starała się, aby coś podać i przybyłego przyjąć, czy to suciej, czy skromniej, na co kogo było stać, to też mówiono: „Czem chata bogata, tem rada“ i do jedzenia szczerze zapraszano, zachęcano, namawiano, niemal zmuszano; tak samo było z piciem; nalewano, dolewano, nie ustępowano chociaż się gość wymawiał. Gdy przybyły nocował, gospodarz ustępował mu nieraz własnego łoża, myślał o jego wygodzie i potrzebach.

Po zamożniejszych dworach szlacheckich był zwyczaj, iż przy stole jadalnym zostawiono kilka wolnych miejsc dla panów „zagórskich“, jak mówiono, tj. dla niespodziewanych gości i często miejsca te były zajmowane.

Stare przysłowie mówi: „Gość w dom, Bóg w dom“, wykazując głębokie poczucie gościnności.

A gdy kogoś do siebie zapraszano, gdy przybyli mili i drodzy sercu goście, to już gospodarstwo byli w swoim żywiole: wesołe oblicza, promienne uśmiechy, serdeczne słowa, wszystko wskazywało szczerą radość.

Na różne uroczystości i biesiady zapraszano nietylko rodzinę przyjaciół i znajomych, ale nawet obcych.

Wielkie stoły zastawiano ogromnemi misami u bogatych srebrnemi, u uboższych cynowemi, talerze były także srebrne lub cynowe.

W XVI wieku zaczęto używać talerzy fajansowych farfurowemi wówczas zwanych, nieco później weszła w życie porcelana Cała zastawa stołu w zamożniejszych domach, składała się z porcelany, nawet karafki, sólniczki i trzonki u noży i widelców bywały porcelanowe, a że były to przedmioty, łatwo mogące się stłuc, przeto rzadko i tylko przy wielkich uroczystościach używane były. Porcelana w owych czasach tak weszła w modę, iż robiono z niej różne figury, zegary, ramy do obrazów, poręcze u krzeseł i kanap i to artystycznie wykonane i ozdobione czasem pięknem malodwiłem, czasem złocone bogato, co stanowiło wielki zbytek i mówiło o bogactwie domu.

Łyżki, stosownie do zamożności domu, podawano srebrne lub cynowę, czasem też blaszane; noże i widelce pięknie obłożone, kładziono tylko dla wybitniejszych gości na pierwszych miejscach przy stole; na tzw. „szarym końcu“ zwykle skromne było nakrycie; noży i widelców nie kładziono tam wcale, to też był dawniej zwyczaj, iż każdy mężczyzna nosił przy sobie nóż, niekiedy z widelcem, a jeśli nie miał swojego to pożyczał sobie od sąsiada, co wszakże nie uważane było za prostackie i niewłaściwe.

Niektórzy nosili przy sobie łyżki, które uważano za ważny sprzęt stołowy.

Dawne łyżki polskie inne były niż dzisiejsze. Nadewszystko zaś różniły się kształtem: miały szerokie a krótkie czerpaki, niekiedy podobne do muszli, i proste trzonki.

Łyżki takie bywały srebrne, często wyzłacane, cynowe lub blaszane, a na trzonkach ich znajdowały się różne napisy, najczęściej nie mające nic wspólnego z łyżką, a położone chyba dlatego, aby ludziom o czemś przypominać, aby przy każdej sposobności dać jakąś moralną nauczkę, jak dzieciom w wzorach kaligraficznych, np.:

„Poznać po mowie, komu płocho w głowie.
Szczerość będzie wdzięczna wszędzie.
Wszystko przeminie, cnota nie zginie.
Wesele wieczne, serce bezpieczne.
Złego zwyczaju strzeż się i w gaju“ itp.

Zdarzały się jednak i napisy, odnoszące się do łyżek i do jedzenia, np.

„Miła wieść, gdy wołają jeść.
Napój pragnącego nakarm łaknącego.
U stołu twego pomnij na ubogiego.
Bez łyżki zła strawa, choć dobra potrawa.
O łyżkę nie prosi, kto ją z sobą nosi“ itd.

Widać, że czasami łyżki ginęły, skoro i takie bywały na nich napisy:

„Wolno mną jeść, ukraść nie.
Na to mię tu dano, aby mnie nie brano.
Kto mnie skryje, tego mój pan bije“.

Gdy szlachcic jechał na sejmik lub do obozu, brał ze sobą łyżkę i nóż, wcale się nie troszcząc o widelec, bo ten uważany był za sprzęt zbyteczny, a nawet przez długi czas utrzymywano, iż widelec tylko ludziom zniewieściałym był potrzebny. Oprócz napisów umieszczano też na łyżkach herby właścicieli i cyfry, a także niekiedy popiersia różnych sławnych ludzi, np. Kościuszki, Poniatowskiego i innych.

Wogóle takie dawne łyżki są dziś rzadkością, można je widzieć jedynie w muzeach lub w zbiorach archeologicznych.

Z piciem inaczej też, niż dziś, bywało przed laty; wszyscy pili kolejno z jednego puhara lub szklanki. i to nietylko mężczyźni, ale i kobiety nie pogardzające truneczkiem. Gdy wprowadzono w użycie szklane kieliszki, wówczas kto wypił, a chciał nalać drugiemu, wycierał kieliszek serwetą lub też służba przepłukiwała kieliszki wodą w osobnem naczyniu na ten cel przygotowaną.

Małe kieliszki do wina stawiano przy każdem nakryciu, tylko na „szarym końcu“ stołu nie było ich wcale Piwo stawiano początkowo gdzieś na boku w beczkach, później nalewano i obnoszono na tacach, i tak z każdym dziesiątkiem lat zwiększała się wytworność w nakryciu stołu i podaniu, zaczęto na całym stole kłaść łyżki, noże, widelce, serwety; stawiano nawet wykałaczki do zębów, ale też coraz rzadziej siadali do stołu ludzie obcy, nieznani, a z czasem doszło do tego, że wcale dopuszczani nie byli.

A jednak przez długi czas był zwyczaj wypływający z wielkiej powszechnej gościnności, że np. w Warszawie przybywał niespodziewanie ktoś zupełnie obcy, zasiadał na „szarym końcu stołu“, a pożywiwszy się i podziękowawszy gospodarzowi za „chleb i sól“ jak mówiono, składał ukłon i odchodził. Mniej obyci i źle wychowani ludzie wychodzili nieraz bez podziękowania nawet, jakby z jakiej jadłodajni.

Zmieniły się czasy, zmieniły się też zwyczaje i pojęcia, a dzisiejszy sposób życia i trudniejsze warunki bytu uniemożliwiły przyjmowanie tak różnorodnych gości, a gościnność przybrała inną formę: dziś najgościnniejszy gospodarz szczerze i serdecznie rad gościom, nie nadużywa jednak zewnętrznych oznak gościnności, nie każe zdejmować kół z pojazdów, bo czuje i rozumie, że zatrzymuje gościa całą siłą, zabrałby mu czas — mający pewnie jakieś przeznaczenie; nie leje za kołnierz, gdy kto nie chce pi- i nie zmusza gwałtem dó jedzenibo, a mogłby zaszkodzić zdrowiu; słowem, znikła dawna natarczywość, i bardzo tak dobrze

Nie należy bowiem krępować gościa, a dać mu nietylko smaczny posiłek i wygodne posłanie, ale i... swobodę.

W gościnności, jak utrzymują, nikt nie dorównał Słowianom tak w czasach chrześcijańskich, jak i pogańskich. Z pomiędzy ludów starożytnych żydzi, o ile wiemy, odznaczali się wielką gościnnością; wychodzili na spotkanie przybywającego wędrowca, obmywali mu nogi, stawiali obfity posiłek, dając też pożywienie służbie i zwierzętom gościa.

Przyjęcie podróżnych przez naszego gościnnego Piasta odbywało się w podobny sposób, jak przyjęcie aniołów przez pobożnego Abrahama, o czem piszą dawne dzieje.

Inne narody starożytne nie odznaczały się tak wielką gościnnością, zwłaszcza poza domem, nawet gościnność Greków i Rzymian, o której wspominają dziejopisowie, bardzo ciasne miała granice.

Ochędostwo u zwierząt.

Ci, którzy wiedzą z książek, że ulubionem zajęciem bawołów jest tarzanie się w błocie, co widzieli świnię, z rozkoszą wylegującą się w kałuży, mogą pomyśleć, że niechlujstwo jest wrodzone, jeśli nie wszystkim zwierzętom, to przynajmniej znacznej ich części.

Nie jest to jednak prawdą. Bo trzeba wiedzieć, że bawół tarza się dlatego, że go skóra swędzi, a świnia na to samo szuka ratunku w błocie. W tych krajach, gdzie ludzie myją i kąpią w czystej wodzie, mają one sierść białą, skorę czystą i ani pomyślą o wylegiwaniu się w kałużach Tak samo młode prosięta, chowane na obfitej, czystej ściółce, są zawsze czyste, dopóki nie wyrosną i skóra nie zacznie ich swędzić.

Niechlujstwo domowych zwierząt jest zawsze winą ich właściciela i pomieszczenia, jakie im ludzie dają. Koń ubogiego woźnicy, zarabiającego przewożeniem ciężarów, nie może wyglądać równie schludnie, jak starannie czesany i czyszczony koń powozowy, lub wierzchowy. Krowy niedbałego i ubogiego właściciela są zwykle brudne i mają sierść pozlepianą nawozem i pełną robactwa. Ale właściciel mądry i ludzki stara się, by skóra jego krów czyszczonych i mytych lśniła jak atłas. Wszystkie konie lubią się tarzać na ziemi, w miejscach suchych i ogołoconych z trawy. Przewracają się na wznak i tarzają, wycierając grzbiet i łopatki o ziemię dlatego, że nie mogą w inny sposób dosięgnąć tych części swego ciała i wyskrobać ich dokładnie dla oczyszczenia. To samo czynią osły i muły.

Bydło rogate ma języki ostre i posługuje się nimi do czyszczenia sierści i skóry własnej oraz swego potomstwa. Często też woły i krowy pomagają sobie wzajemnie przy tem „myciu“, czyszcząc językiem skórę towarzyszów w tych miejscach, dokąd język właściciela sięgać nie może.

Wszystkie gatunki zwierząt kociego rodzaju używają swych chropowatych języków, jak wilgotnych szczotek do czyszczenia i wygładzania futra, tygrysy i lwy tak samo jak domowe koty. Głowy zaś myją w taki sposób, że wylizawszy przednią łapą od strony zewnętrznej, wycierają nią całą głowę, najwięcej starania poświęcając „twarzy“. Koty czynią to samo, zapędzając się aż do mycia uszu. Kot nigdy nie używa do mycia dwuch łapek jednocześnie, różniąc się tem od ludzi.

Szczury, myszy, wiewiórki i króliki posługują się obu łapkami razem, myjąc „twarz“, a tylko przy uszach używają naprzemian to jednej, to drugiej łapki. Króliki są bardzo schludne zwierzątka i czyszczą starannie swe futerko ostrym języczkiem. Jeżeli pieszcząc jakiekolwiek zwierzę, potargamy jego sierść, odgarniając ją w niewłaściwym kierunku, pospieszy ono natychmiast „uczesać się“ i wygładzić swoje futerko. Nie zobaczycie nigdy zwierzęcia, żyjącego na wolności z „poczochraną“ siercią. I tem także różni się ono od ludzi, chodzących z potarganemi włosami.

A ptaki jak starannie i czysto utrzymuje swoją piórka. Jakie wygładzone i połyskujące pierze mają gołębie. Pióra dzikiej kaczki są tak lśniące i ułożone tak pięknie, że najmniejszy nieporządek zepsułby ich deseń. Drób spędza dużo czasu na muskaniu i czesaniu piórek, używając do tego dzioba. Nawet niezgrabny na pozór dziób pelikana spełnia te czynności zupełnie zadowalająco. Ptaki z bardzo długiemi dziobami nie mogą dosięgnąć niektórych części szyji, więc szyja u takich ptaków bywa porosła krótkiem pierzem, które leży gładko bez wszelkich starań. Jeżeli zaś pióra na szyji są długie, dziób wtedy jest tak zbudowany, że może chwytać końce piór, prostować i układać gładko.

Ptaki często się kąpią. Nieraz widzimy wróbli pluskające się w kałużach wody po deszczu, a nawet w zagłębieniach pod rynnami. Inne zaś ptaki kąpią się muskując powierzchnię wody na rzece lub stawie, obmywają po wierzchu piórka.

Zraszając czasem wczesnym rankiem ręczną sikawką kwiaty i trawę w ogrodzie, można widzieć, że małe ptaszki, rudziki i inne, spoglądają pożądliwie na chłodną rosę, fruwają one coraz bliżej i podlatują pod spadające krople wody.

Każdy, kto ma kanarki, wie dobrze, jak się one radują codzienną kąpielą, jak się pluszczą, myją i pluskają po kąpieli.

Nawet i owady czyszczą się i muskają, o ile to można dojrzeć gołem okiem bez szkieł. Osy, muchy i komory „szczotkują“ się bardzo starannie, używając zamiast szczotek, przednich łapek do czyszczenia gł[illegible]y a tyinych do porządkowania skrzydełek. Much[illegible] po „umyciu“ głowy i twarzy wyciera przednie łapki jednę o drugą, ażeby otrząsnąć kurz, nagromadzony na nich po zrobieniu toaletowych porządków. Osa zaś oczyszcz swe nóżki, przesuwując je między szczękami, dla pozbycia się brudu.

Zawstydzony niedowiarek.

Sławny astronom Atanazy Kircher T. J, chcąc jednego ze swych znajomych, który wątpił o istnieniu Boga, przekonać o tem, użył następującego środka:

Wiedząc, o którym czasie ów znajomy go odwiedzi, postawił w kącie swego pokoju prześliczny globus, to jest podobiznę kuli ziemskiej, a sam pracował. Wtem wchodzi jego znajomy i spostrzegłszy ów globus, pyta zdziwiony:

— A to co? czyje to? kto to zrobił?

Kircher mu na to spokojnie:

— Nikt — samo się zrobiło i przypadkiem tam się dostało.

— Wolne żarty, kochany Ojcze — odrzekł znajomy.

— Ależ wcale nie żarty — rzeczywiście ten globus przypadkiem się zrobił i do kąta mego pokoju się dostał.

Tego było już za wiele owemu panu i począł się niecierpliwić, a nawet czuł się obrażonym, że Kircher z niego żartuje. Tej sposobności użył astronom i rzekł:

— Pan nie chcesz wierzyć, i uważasz to za rzecz niedorzeczną, przypuścić, że ten mały globus sam przez się powstał i przypadkiem do owego kąta się dostał; a jak pan możesz rozumnie przypuścić, że ta prawdziwa kula ziemska i całe niebo wraz z planetami i gwiazdami same przez się i prostym tylko przypadkiem powstały?

Znajomy umilkł i zawstydzony odszedł.

Kiedy po niejakim czasie znowu spotkał się z astronomem, dziękował mu serdeczne, że tak prostym sposobem wyleczył go z niedowiarstwa.

Długowieczność Trapistów.

Najsurowszym zakonem w kościele katolickim jest zakon Trapistów. Ci mnisi mają obowiązek ustawicznego milczenia; ich pozdrowieniem jest: Memento mori (Pamiętaj na śmierć). Śpią na gołej podłodze w habitach. Poza godzinami modlitwy muszą codziennie pracować rękoma 12 godzin; wśród dzikich ludów trudnią się przeważnie uprawią roli, aby ich tego nauczyć. Śpią 7 godzin, od 7 wieczór do 2 rano. Już około 2 godziny raniutko wstają ze snu. Obiad spożywają dopiero około 3 godziny po południu. Pożywienie ich składa się z polewki bez tłuszczu, z chleba, ziemniaków i gotowanej jarzyny, albo owoców. Mięso, masło, jaja, ryby są zdrowym zakazane. (Oszczędności i dochody ze swej pracy obracają na budowę przytulisk dla sierot, na fundowanie kościołów i dobroczynnych zakładów.) Mógłby więc kto sądzić, że Trapiści przy tak surowem prowadzeniu życia i tak szczupłej strawie muszą krótko żyć. Jednak rzecz ma się zupełnie przeciwnie. Prawie wszyscy Trapiści dochodzą do lat sędziwych (około 90) i są zupełne wolni od rozmaitych chorób, jak paraliżu, puchliny wodnej, choroby pęcherza, raka itp. Komisja międzynarodowa, złożona z 40 lekarzy, a mająca za zadanie, badać najrozmaitsze miejsca kąpielowe w świecie, odwiedziła także pewnego razu (1905) słynny ze swej starożytności klasztor Trapistów w Sept Fons we Francji; odwiedziła zaś w tym celu, aby porobić spostrzeżenia co do zdrowotności. Lekarze byli zdumieni znakomitym stanem zdrowia zakonników i ich sę-

dziwym wiekiem. Najbardziej zaś dziwiło ich to, że wielu chorób, które na świecie tak bardzo grasują, nie znano wcale w klasztorze. Znaleźli tam lekarze najoczywistszy dowód na to, że umiarkowanie i post wzmacniają bardzo zdrowie i przedłużają życie.

Historja o Walentym Wąsie.

Walenty Wąs, był to sobie chłop, jakich wielu, ale chwat jakich mało.

Tylko co król Stefan Batory zwołał szlachtę na wojenkę, już Walenty Wąs bieże do swego dziedzica i rzecze:

— Ej wielmożny panie, weźmij i mnie ze sobą na tę potrzebę. Mam ci ja zdrową rękę, a jak mi dacie jaką szablinę, to pewno nie pożałuję trudu, a skropię nieprzyjaciela jak się patrzy.

Podobało się wielce dziedzicowi takie powiedzenie, jednakowoż odezwał się.

— Dobrzeby to było, mój Walenty, jeno co to będzie z twojem gospodarstwem, a żoną młodą?

Ej, wielmożny panie, pierwsze wezwanie królewskie na obronę kraju aniżeli gospodarstwo choćby największe, i żona, choćby najmłodsza. Już jabym nie wytrzymał w domu, muszę iść, jako drudzy, na wojnę.

— Tęgi z ciebie człek, rzecze dziedzic — i snać sam Pan Bóg natchnął cię taką myślą, poczciwą. Pójdź że do stajni i wybierz sobie konia dziarskiego, tymczasem już się u mnie znajdzie i szablica niezgorsza, i będzie ci co włożyć na drogę do torby.

Pokłonił się Walenty panu do kolan i pobiegł co żywo do stajni. Nie minęła godzina, a już siedzi na koniu ognistym i jedzie na wojenkę.

A cóż to za mina siarczysta, daj go katu! Wąs mu się najeżył jak u suma, czapka przekrzywiła na bakier, a szablisko brzęczy o żelazne strzemię.

Trzeba — bo wiedzieć, że Walenty zwał się Wąsem od tego, iż w jego rodzinie z dziada pradzia da każdy chłop miał ogromne wąsy. Dziad jego miał wąsiska jak dwie miotły, ojciec jak dwie kity lisie, a i nasz Walek ma także wąsiska niczego. Dwa razy owinie około ucha i jeszczeby na cal długie końce zostały. Więc go też nie na próżno nazywali Wąsem.

Król Stefan Batory pędzi przed sobą nieprzyjaciela, a po drodze zatrzymuje się tylko tyle, by wypocząć.

Za królem ciągnie kupa rycerstwa i żołnierzy, a Walenty Wąs jest między tymi, co z samego przodu lecą.

Nieprzyjaciel uchodzi, co mu nóg starczy, aż wreszcie stanął w wielkiem mieście, opasanem w około murem grubym i wysokim.

Tu się nie damy — mówią sobie nieprzyjaciele — zamkniemy się za murami, a niechno tutaj spróbuje przyjść król Stefan.

Ej, nie przechwalajcie się tak bardzo, bo król Stefan kiedy bije, to z nim żartów niema.

Z daleka pędzi królewskie wojsko, jeszcze się nieprzyjaciel nie opamiętał, a ono już przed miastem.

Ale mury grube i niedostepne, trzeba dobrze szturmować, żeby wojsko wykurzyć z mocnej fortecy.

Suną zewsząd królewscy ku murom, a Walenty Wąs piechotą wali ku bramie, w jednej ręce trzyma topór, w drugiej rozpaloną pochodnię, idzie a krzyczy:

— Hej, nie kryjcie się za murami, ale wychodźcie jak się patrzy do bitwy, bo was jak lisów wykurzymy z nory.

Lecz żołnierze nieprzyjacielscy nie uważają na tę mowę, ale nabijają wciąż i strzelby i armaty, a palą do królewskich. Ci jednak wciąż idą naprzód a Walenty z nimi.

Świsnęły kule raz, drugi, padł dziesiąty i setny, aż wreszcie jedna dojechała Walka w prawą rękę. Zachwiał się na nogach, ale zapalił się gniewem, przygryzł wąsa i krzyknie:

— A niegodziwi! to wy myślicie, że ja mam jedną rękę. I pędzi żywo i odważnie i choć mu ból strasznie dokucza podkłada pochodnię pod wrota, a lewą ręką rąbie toporem drzazgi, aż buchnęły płomienie.

Ej, już źle z nieprzyjacielem! Próżno się broni i strzela, rąbie i zasłania, spycha z murów i kłuje. Już się królewscy dobrali do gardła, drapią się na mury, dobijają do siódmej skóry.

Walenty Wąs, chociaż z ręką przestrzeloną, uwija się, a wszędzie jest pierwszy. Ktobyż tam poradził z królem Stefanem!

Juści i odebrał nieprzyjacielowi miasto, już przelęknieni na wszystkie strony pobici, rzucają broń i poddają się Batoremu, prosząc tylko, aby ich nie zabijano.

Ustała wreszcie bitwa. Król Stefan na siwym koniu jeździ między szeregami swoich dzielnych wojaków i dziękuje najpierw Panu Bogu za wielkie zwycięstwo, a potem swoim dzielnym żołnierzom za waleczność.

Nagle stanął przy naszym Walentym, patrzy się nań łaskawie i tak uśmiecha, że poczciwemu Walkowi aż serce zadygotało z radości.

— Pójdź tu bliżej — rzeknie król.

Walek wystąpił naprzód.

— Widziałem cię — prawi król — podczas bitwy, zawsze pierwszego między innymi, widziałem, jak cię kula uderzyła, a nie uciekłeś, ale raniony, szedłeś naprzód i bramę podpaliłeś. Jak się nazywasz?

— Walenty Wąs.

— Czy szlachcic, bratku?

— Nie, Miłościwy Panie, ja sobie tak prosty chłop, z łaski Bożej.

A król jegomość pokręcił głową i rzekł:

— Furda, bratku; chłopstwo twoje jest rzeczą uczciwą i chlubną, ale jak ja królem, tak ty dzisiaj rycerzem mospanie.

Walentemu zakręciły się łzy w oczach, z radości i wzruszenia nie mógł królowi nawet podziękować.

— Zowiesz się mój chwacie, Walenty Wąs. Ludzkieć i to nazwanie, i bardzo pięknie,ześ się jako wieśniak tak dzielnie spisał, aleześ został rycerzem, więc z powodu, że się to działo pod tem miastem, będziesz się więc nazywał Połotyńskim, a twój herb, czyli pieczęć rycerska Połotą na wieczną pamiątkę.

Tak mówił król Stefan Batory, a panowie i żołnierze podrzucili czapki w górę i poczęli wołać.

Nie żyje król Stefan Batory! niech żyje nasz brat rycerz Połotyński!

Ręka Boża karcąca prześladowców Jezusa Chrystusa.

Pierwsze czasy istnienia Kościoła ukazują nam krwawy całun pokrywający popioły męczenników, tych najszlachetniejszych jego synów, oraz karę wymierzoną ciemięzcom, którzy do ciągłych podniecali rzezi, by życie chrześcijaństwa stłumić w kolebce.

U szczytu Kościoła widnieje Boski Jego Założyciel Jezus Chrystus. Więc zaledwie stopą ziemi dotknął, stał się przedmiotem prześladowania.

Ale wówczas, jak zawsze prześladowcy jego już w życiu doczesnem ciężką ponoszą karę.

Herod, który dla zgładzenia Go z tego świata rzeź świętych niewiniątek zarządził, umiera robactwem stoczony (w 2 im roku ery chrześcijańskiej)

Syn jego Herod Antipater przez zbrodniczą usłużność, poświęcający głowę św. Jana zajadłości swej nałożnicy, ten sam, który na znak szyderstwa białą suknię Syna Bożego przyoblec rozkazał, jako wygnaniec nędznie ginie w Lugdunie z Herodjadą roku 40 go ery chrześcijańśtwa.

Kaifasz za śmiałość domagania się wyroku śmierci przeciw Jezusowi, nie uniknął ogólnego losu. Pozbawiony godności arcykapłana przez Witeljusza, zabił się z rozpaczy.

Pontski Piłat zaś, którego shańbione imię po wieki zostanie do pręgierza symbolu Wiary przybite, Piłat, skazujący na biczowanie i ukrzyżowanie Jezusa, pomimo uznanej jego niewinności, tenże Piłat łask cesarza Augusta pozbawiony, wygnany został do Galji, gdzie samobójstwem również skrócił sobie życie (rok 59 ery chrześc.)

Ale ponad wszystkie imiona istnieje, jedno zohydzone wiekami, imię, to Judasz. Nikomu tajnym nie jest tragiczny jego koniec: rozpacz stryczek mu podała — powiesił. się Ciało pękło, a jelita zasłały ziemię.

Niemniej przerażającej kaźni uległ Herod Agrippa za uwięzienie św. Piotra i ścięcie św. Jakóba. Gdy pijany pychą, król słuchał w teatrze pochlebstw tłumu wołającego: „Nie ludzki to głos, lecz Boski", dotknął go Anioł Pański i nagle bólami obezwładniony, żywcem przez robactwo stoczony został w 7 ym roku swego panowania a 44 po ur. Jezusa Chrystusa.

Rozmaitości.

Długowieczni w Polsce. Z pomiędzy wielu innych Mikołaj ks. Radziwiłł, pijąc przez całe życie tylko wodę, żył lat 100. Arcybiskup gnieźnieński Jakób ze Skotnik przeszło lat 100 Na nagrobku dziada Feliksa ze Szreńska, wojewody płockiego jest napis, iż żył lat 110. Zmarły we Lwowie w 1858 roku Samuel Stefanowicz, arcybiskup obrządku ormiańskiego, żył lat 108, miesięcy 8.

Z pomiędzy pochowanych na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, Antoni Wejnert sławny muzyk dworu Stanisława Augusta (z prawej strony przy kościele) żył lat 100, zaś ks. Bazyli Kalinowski, prowincjał Bazyljanów lat 108.

Jeszcze przed kilku miesiącami spotykało się w Warszawie Wincentego Szurmińskiego, stale wspominanego przez literatów i poetów, który miał lat 110. Być może, że jeszcze żyje.

Niepozorni i brzydcy ludzie odegrali dużą rolę w historji świata. Wielki mędrzec grecki Sokrates był mały wzrostem i okropnie brzydki. Wielki brzuch, duży nos, szerokie usta z wywiniętemi wargami i wyłupiaste oczy, czyniły go uosobieniem brzydoty. Drugi wielki mąż Perykles był nieco przystojniejszy, ale jednak nienormalnie rozwinięta czaszka, stercząca jak wieża, była przedmiotem bardzo licznych szyderstw ze strony poety Arystofanega. Z drugiej strony ten sam Arystofanes wyraził się: „Kiedy Perykles mówił, błyskało i grzmiało, tak, że ziemia całej Grecji drżała w posadach"

Atylla, król Hunnów, przezwany „biczem Bożym", był małym barczystym mężczyzną o dumnie podniesionej głowie, tak jakby cały świat do niego należał. Król Franków, Pepin Mały, był również bardzo niski, i stąd właśnie pochodzi jego przydomek. Pomimo swego niewielkiego wzrostu był tak mężny, że żołnierze ubostwiali go nad życie, a wielcy ludzie korzyli się przed jego zdolnościami dyplomatycznemi. A co dopiero mówić o „małym kapralu" Napoleonie. Trudno sobie wyobrazić, że ten władca świata, który już w młodym wieku, będąc jeszcze w szkole, rządził wszystkimi, był małego wzrostu. A jednak jest tak, tak samo, jak cały szereg filozofów, w tej liczbie twórca socjalizmu Karol Marx, Max Nordau wielki uczony włoski Lombrozo itp byli małego wzrostu i niezmiernie brzydcy.

Uczeni zastanawiali się długo nad tem, dla czego garbaci są zwykle dowcipni i cięci. Po długich rozmyślaniach doszli wreszcie do wniosku, że jako ułomni byli zawsze narażeni na kpiny i drwiny ze strony swych kolegów, a ponieważ jedyną obroną ich był język, więc wyćwiczyli go sobie tak, że potem dowcipem swym wprowadzili w podziw bardzo wielu. Lekarze nieco inaczej sobie ten fakt tłomaczą, mianowicie w ten sposób, że dzięki skrzywieniu ciała, jak to ma miejsce przy garbie, doprowadzoną zostaje większa ilość krwi do mózgu.

Bez względu po czyjej stronie słuszność, faktem pozostaje, że niepozorni wzrostem ludzie odegrali dużą rolę w historji świata.

Wysadzenie w powietrze 50 000 metrów sześciennych skał. W kamieniołomach lotaryńskich w Malancourt postanowiono wysadzić w powietrze skałę wysokości 32 metrów, długości 90 metrów, szerokości 18 metrów. W tym celu przygotowano 15 mm prostopadłych w głębokości 21 metrów, a zawierających ogółem 3000 kilogramów materjału wybuchowego. Przy wysadzaniu tem, obecni byli inżynierowie i ki ku oficerów pionierskich. Dokładnie o godz, $3^1/_2$ po południu, na sygnał telegraficzny, dany z obserwatorjum strasburskiego, miny podpalono. Ziemia drżała i 50 000 metrów sześciennych skał rozprysnęło się jak domek z kart.

Do kolebki rodu ludzkiego w Brazylji. Pułkownik amerykański Fawrett przygotował się do wielkiej wyprawy Jest przekonany, że znajdzie w tej części Brazylji, której nie tknęła dotychczas stopa białego człowieka, dwa miasta, które zachowały cywilizację, starszą od egipskiej o 10000 lat.

Miasta te zawdzięczają swoje odosobnienie trzęsieniom ziemi, które odgrodziły je od europejczyków.

Tam, nie zaś w Mezopotamji, znajduje się według Fawretta, kolebka ludzkości.

Obydwa miasta, z których jedno jest prawdopodobnie zniszczone przez katastrofy żywiołowe, są zamieszkane przez ludzi rasy białej, nie zaś przez Indjan. Rasa ta zapewnie jest skarłowaciała, ale mogła zachować pamiątki swej odwiecznej, odrębnej kultury.

Już dnia 14 lutego rb. Fawrett ze swoją wyprawą przyjechał do Rio de Janeiro i stamtąd wyruszył na poszukiwania. Swiat naukowy z niecierpliwością oczekuje sprawozdań od uczonego, który miał je przysyłać co pewien czas drogą radjową. Przeprawa przez puszcze zabrała mu z pewnością wiele czasu.

Trzeba było pokonywać nie tylko trudności techniczne, ale także walczyć z dzikiemi zwierzętami, robactwem i chorobami.

Sir John Scot Keities, jeden z najwybitniejszych geografów angielskich, jest przekonany, że Fawrett dokona odkryć olbrzymiej wagi naukowej. Fawrett jest według niego badaczem wielkich zasług. Dowiódł on niezbycie, że w Ameryce południowej, tysiące mil kwadratowych zamieszkuje nieznana rasa ludzi, pochodzących zapewne od Kazów, którzy w te nieprzebyte puszcze uciekli przed napadem europejczyków.

Znakomity uczony Ryszard Bu ten również opowiada o dwóch miastach, ukrytych w Brazylji. Sam natrafił tam na ludzi, którzy nigdy dotychczas nie oglądali białych twarzy i którzy mu opowiadali o istnieniu miast zamieszkałych przez jakąś wyższą rasę.

Żarty.

Dowód dziadowski.

W karczmie pokłóciło się dwóch dziadów, z których jeden rzecze;

— Wiesz ty co ja jestem? Ja jestem dziad z dziada, z pradziada, a twój ojciec chodził za pługiem, jak sobaka!...

* * *

Dobra krowa.

— Ile mleka daje wasza krowa dziennie?
— Osiem litrów.
— A ile sprzedajecie?
— Dziesięć litrów.

* * *

Czuły małżonek.

Rzeźbiarz: — Czy na pomniku pańskiej żony mam umieścić słowo „Dowidzenia"?

Osierocony mąż: — Nie, nie, niech Pan da po prostu: „Spoczywaj na wieki".

* * *

Katolik, protestant i żyd spotykają się po ślubie swojego wspólnego przyjaciela.

— Nie mogłem być na ślubie naszego przyjaciela — powiada katolik — ale posłałem mu serwis do kawy na dwanaście osób.

I ja nie mogłem być — powiada protestant — ale posłałem mu serwis do herbaty na dwadzieścia cztery osób.

— A ja byłem w podróży — mówi żyd. Ale posłałem mu szczypce do cukru na sto pięćdziesiąt osób.

Grudziądz. (Wysokie odznaczenie dla obywatela Pomorza) Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Wojciechowski udekorował p. Józefa Włodka, prezydenta miasta Grudziądza za zasługi na polu administracji samorządowej, ks dziekana Bernarda Dembka, proboszcza w Grudziądzu, za zasługi na polu pracy społecznej i p. Jana Donimirskiego, patrona Związku pomorskich kółek rolniczych w Toruniu za zasługi na polu pracy społecznej w zakresie rolnictwa, krzyżem oficerskim orderu „Odrodzenia Polski“ a p. dr. Kazimierza Eyden Tempskiego, prezesa Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu, za zasługi około zorganizowania Pomorskiej Izby Rolniczej — Krzyżem komandorskim orderu „Odrodzenia Polski“.

Przepałkowo Z Wiskitna pow. bydkoski sprowadził się na tut. majątek deputatnik i przywiózł ze sobą dwie krowy i dwie świnie bez jakiegokolwiek zezwolenia Tymczasem w myśl rozporządzenia wojewódzkiego o zwalczaniu zarazy pryszczowej nie wolno bez zezwolenia przeprowadzać bydła z województwa poznańskiego. Poza tem powiat bydgoski jest zapowietrzony pryszczycą. Najprawdopodobniej bydło, które ów deputatnik przywiózł, przymusowo będzie musiało zostać zabite.

Lubawa. Odbył się tu w niedzielę dnia 26 kwietnia Zjazd okręgowy kupiectwa, w którym udział wzięły towarzystwa z Nowegomiasta, Lidzbarka, Brodnicy, Działdowa oraz goście z Centrali Związku Towarzystw Kupieckich w Grudziądzu Obrady rozpoczęły się nabożeństwem w kościele parafjalnym, następnie odbyło się w pięknie udekorowanej sali posiedzenie. Otradom przysłuchiwał się również p. starosta pow. lubelskiego i zastępca burmistrza. Poseł p. Krzywiński powitał zebranych w imieniu Zarządu Głównego. Zagaił zebranie prezes p. Pływaczyk. Na marszałka zjazdu obrano p. Zagórskiego z Bydgoszczy. Pierwszy referat wygłosił poseł p. Krzywiński, wskazując zły objaw naszych urzędów w kierunku nabywania wszystkiego co zagraniczne, co odbija się fatalnie na naszym bilansie handlowym. Społeczeństwo nasze w dużej mierze ponosi winę za ten stan rzeczy, gdyż domaga się od kupca, by ten sprowadzał towary zagraniczne. Następnie przemawia kierownik Centrali p. Dr. Rzepecki o podatku obrotowym i o zmianach, jakie w tym kierunku rząd zamierza przeprowadzić. Dalej przyjęto rezolucję wzywającą kupiectwo do usilnego popierania wyrobów krajowych i apelującą do odbiorców, by celem wzmocnienia polskiego przemysłu i poprawy bilansu handlowego nie domagano się od kupiectwa wyrobów obcych Dalsza rezolucja wyraża protest przeciwko podatkowi obrotowemu, którego przeznaczenie przez rząd nie odpowiada życzeniom kupiectwa. Podczas wspólnego obiadu wygłoszono cały szereg toastów.

Lubawa. (Zbrodnia niedorostka). Przed kilku dniami jechał konno w okolicy Krzemieniewa parobek Falkowski, gdy nagle pewien niedorostek rzucił zwierzęciu pod nogi kij. Spłoszony koń zrzucił jeźdzca, który jednakże nie zdołał nogi z strzemion wyciągnąć i tak pędząc targał nieszczęśliwego po ziemi. Skutki były straszne. Oprócz kilkakrotnie złamanej nogi twarz cała do niepoznania pokaleczoną została i musiano go odstawić do domu chorych w Lubawie.

Toruń Jest sposób na sówkę chojnówkę? Za staraniem Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu mają się odbyć próby tępienia gąsienicy niszczącej lasy nasze za pomocą środków chemicznych.

Jako środek wzięto już w Ameryce wypróbowany arsenian wapna, który z samolotów zostanie rozpylony na zagrożone części lasu. O ile zamierzona próba dojdzie do skutku i okaże się w wynikach swych skuteczną, to możemy mieć nadzieję, ze w przyszłości unikniemy tak olbrzymiego zniszczenia lasów przez sówkę chojnówkę jak obecnie się stało.

Zamierza się dokonać prób na częściach lasu zagrożonego szkodnika od sówki chojnówki a mianowicie brudnicy mniszki.

Z dalszych stron.

Bratysław w Czechach. Gazeta „Pressburger Zeitung“ napisała, że w okolicach miasta wykopano doskonale zachowany szkielet mamuta Czeski minister oświaty posłał na miejsce wypadku radcę, ażeby postarał się, by ten cenny dla nauki wynalazek dostał się szczęśliwie do muzeum. Niebawem wrócił radca i p. ministrowi doniósł, że mamuta żadnego tam nie znaleźli i że gazeta zrobiła sobie żart z okazji 1 kwietnia. Minister zły zaskarżył gazetę o odszkodowanie kosztów podróży radcy. Irytuje go ten żart tem więcej, że ludność w Bratysławiu jego mamutem nazywa za to, że pozwolił się wziąść na kawał.

Częstochowa. (Nowa zbrodnia żydowska). Józefa Mizera, służąca w Częstochowie zameldowała policji, że będąc w służbie u właściciela sklepu z obuwiem, Uszera Łęczyckiego widziała, jak w czasie modlitwy pluł na posiadany obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Policja zarządziła rewizję w mieszkaniu Łęczyckiego, obrazka jednak nie znalazła, natomiast Łęczycki przyznał się w badaniu, że obrazek M. B. Częstochowskiej istotnie posiadał, lecz zniszczył go. Do znieważenia wizerunku Matki Boskiej w podany wyżej sposób Łęczycki nie przyznaje się.

Gniezno. (Odnowienie Katedry Gnieźnieńskiej) Rozpoczęte przed kilku tygodniami prace nad odnowieniem Katedry postępują raźnym krokiem na przód Przy nawie głównej od strony północnej tynk zostal już odnowiony, również odczyszczono już kopułę kaplicy Potockich i przygotowano pokrycie miedzianego dachu. Herb Kapituły Metropolitalnej, zdobiący północny dach katedry, a z biegiem lat do tego stopnia zanieczyszczony, że był już prawie niewidzialny, po oczyszczeniu jaśnieje w całej swej pierwotnej piękności, to samo dało się osięgnąć przy herbie południowym, przedstawiającym kle not rodzinny Lubińskich „Pomian“.

Ostatnie telegramy:

Zamachy nie kończą się.

W środę unicestwiono zamach bolszewicki na most kolejowy w pobliżu Zofji.

Niezwykły zamach.

W Kopenhadze aresztowano dwóch osobników, z których jeden był Szwedem. Zamierzali oni zamordować kilka wybitnych osobistości w tem ministrów handlu i opieki społecznej.

W Tokio w Japonji aresztowano trzech przywódców nacjonalistów, którzy zamierzali zamordować prezesa ministrów i kilku innych ministrów jako protest przeciw powszechnemu prawu wyborczemu.

Socjaliści próbują obalić Hindenburga.

Socjaliści zgłosili do głównej komisji wyborczej protest przeciw ważności wyboru Hindenburga. Panuje jednak przekonanie, że z tego protestu nic nie wyniknie.

Opróżnienie strefy kolońskiej.

W tym tygodniu ma się konferencja Ambassadorów zajmować sprawą oczyszczenia strefy kolońskiej, Poseł angielski w Paryżu został zaopatrzony we wskazówki z Londynu Wszystko zależeć będzie od stopnia rozbrojenia Niemiec.

Nowe nieszczęście.

Przy budowie mostu na rzece Sanie pod Rzeszowem zawaliło się rusztowanie w chwili, gdy robotnicy byli przy pracy. 5 osób zostało ciężko, a 11 lekko rannych.

Biskupi polscy na posłuchaniu u Papieża.

Ojciec św. przyjął na posłuchaniu biskupów śuir. przemyskiego i poznańskiego.

Zaimponowało im wojsko polskie.

Korespondent warszawski Danz. Neueste Nachr. omawia rewję wojskową w Warszawie i wyraża słowa zachwytu dla wojska polskiego każdego rodzaju broni.

Po nieszczęściu pod Starogardem.

W dniach 20 i 27 bm. zbierze się w Gdańsku rozjemczy kolejowy trybunał mięszany polsko-niemiecki, który ma badać sprawę nieszczęścia pod Starogardem. Niemiecka generalna dyrekcja kolejowa utrzymuje, że nieszczęście wywołane zostało złym stanem toru i zbutwieniem podkładów kolejowych. Z tego powodu domaga się od skarbu polskiego 7 do 8 miljonów marek odszkodowania za zniszczony pociąg oraz za ubezpieczenia dla jego podróżnych.

Gazety niemieckie są niezadowolone z powodu aresztowania przez władze polskie niemieckiego właściciela dóbr Würtza z Kokoszek.

Wykrycie przywódców komunizmu.

W Warszawie w jednym z domów przy ulicy Dzielnej wychwytano w mieszkaniu Zyda Joska Zysbluma 11 komunistów, którzy jak się wykazało, byli członkami centralnego komitetu wykonawczego na Polskę oraz delegatami komitetów prowincjonalnych. Członkami komitetu byli Tomaszewski, Muszak, Grzelczak i Fuhlmann.

Pożyczki odmówiła

Liga Narodów Austrji na elektryfikację kolei państwowych a to dla tego, ponieważ Austrja nie wypełniła warunków, które były przywiązane do poprzednich pożyczek.

Zamach starogardzki. przed Trybunałem rozjemczym.

Gazeta ministra Stresemanna „Deutsche Zeitung“ pisze, że rząd niemiecki zamierza Polskę z powodu zamachu starogardzkiego pociągnąć przed Trybunał rozjemczy, a „Lokal Anzeiger“ powiada, że zamach starogardzki odegra wielką rolę przy umowie o bezpieczeństwie Niemiec na zachodzie.

Minister Ratajski dziękuje.

Minister Ratajski wydał rozkaz do policji państwowej, w którym dziękuje jej za utrzymanie pr y tegorocznych uroczystościach 3 Maja wszędzie wzorowego ładu i porządku.

Interpelacja posłów polskich w Gdańsku

Posłowie polscy w Gdańsku stawili interpelację, w której stwierdzają, że zakaz obchodu polskiego w dniu 3 maja naruszył prawa mniejszości polskiej w Gdańsku głównie dla tego, że hitlerowcom i innym organizacjom monarchistycznym na obchody pozwolił.

Austrja w łączności gospodarczej z Czechami.

Minister Benesz opracował projekt przywilejów celnych dla Austrji. Austrja miałaby tani dowóz węgla i innych materjałów, potrzebnych dla rozwoju ich przemysłu. Podobno Włochy nie godzą się na ten wniosek, ponieważ lękają się niebezpieczeństwa odnowienia monarchji.

Wojna w Marokko.

Wojna pomiędzy krajowcami a francuskiemi wojskami rozgorzała w Marokko na dobre. Francuski sztab donosi urzędowo, że po stronie francuskiej padło dotąd 4 oficerów i 40 żołnierzy a 170 jest rannych, po stronie krajowców jest przeszło 500 zabitych a 4000 rannych.

Niebezpieczne manewry.

Na wodach estońskich urządza flota sowiecka manewry.

„Święta wojna“.

W Marokko zanosi się na powszechne powstanie. Wszystkie szczepy arabskie zostały zawezwane do wojny z Francuzami Francuzi mają 45 tys. wojsk, powstańcy pono jeszcze więcej. W dodatku zaopatrzeni są w nowoczesny materjał wojenny. Francuzi podejrzywają Niemców o dostarczenie materjału.

Wyprawa na biegun północny.

Amundsen telegrafuje, że oba aeroplany do wyjazdu pod biegun północny są już gotowe. Po odkryciu bieguna zatknie tam podróżnik flagę norwezką.

Dar Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z okazji złotych godów małżeńskich otrzymali jubilaci Sałaccy z Mroczna w powiecie lubawskim i Bojanowscy z Lubawy po 200 zł w upominku od Prezydenta Rzeczypospolitej wraz z życzeniami.

Straszny głód w Chinach.

W chińskiej prowincji Kweichow umiera codziennie tysiące ludzi z głodu. Ludzie żywią się liściami i sprzedają dzieci za ryż. Z głodu pożerają się nawet wzajemnie.

Ze szewca minister.

W Szwecji umarł minister skarbu Thorsson, który z powołania był czeladnikiem szewskim. Był on po śmierci prezesa ministrów Brantinga przewodniczącym partji socjalistycznej, i doprowadził do ministra, który uzdrowił skarb szwedzki.

Imieniny p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej obchodził w piątek imieniny Stanisława. Z tej okazji popłynęły rozliczne życzenia.

Minister Skrzyński we Wiedniu.

Minister Skrzyński udaje się w czerwcu na 2 dni do Wiednia, gdzie będzie miał z ministrami narady.

Nowy prezes „Wyzwolenia“.

Nowym prezesem „Wyzwolenia“ został poseł Stolarski.

Poczta Redakcji.

Skarżą się nam, dla czego w uroczystości 3 Maja brakowało Związku Drużyn Konduktorskich ze sztandarem Matki B skiej Częstochowskiej, ażeby podziękować choćby tylko za ocalenie z okazji strasznego starogardzkiego zamachu

Chojnice. Tow. Samodz. Kupców. Dziś wiecz. o godz. 6 na sali ratuszowej odbędzie się zebranie w sprawie Wystawy Przem. Roln w Grudziądzu. Przybędzie referent. Zarząd.

Chojnice. Ogólne zebranie kolejarzy odbędzie się w środę dnia 13 bm. o godz. 19 tej na sali pana Żelaznego (Hotel Centr.)

Przybycie wszystkich nieuprzywilejowanych kolejarzy bez wyjątku na stanowisko i przynależności związkowej konieczne.

Zarząd Związku kol. Z. Z. P.

Chojnice. W sobotę, dnia 9. bm. o godz. 5, odbędzie się zebranie Stowarzyszenia Chrześć. Narod. Naucz. Szkół Powszechnych w żeńskiej szkole powszechnej. Z powodu przygotowania zjazdu nauczycielskiego przybycie członków konieczne. Zarząd.

Chojnice. Zbiórka Tow. Powst. i Wojaków do strzelanie w dniu 10 bm. o godz. 5.45 przed hotelem Centralnym po południu o godz. 1 szej, pluton Pawłowo stawi się o godz. 3 po południu.

Kto do rannej zbiórki nie stanie lub nie uniewinni przybycie, może strzelać po odstrzelaniu tych, którzy do zbiórki staną.

Wolność Zarząd.

Chojnice. „Klub Kręglarzy Bałtyk“ Zapowiedziane pierwsze wiosenne kulanie o nagrody, dróbitd. odbędzie się w sobotę dnia 9 bm. o godz. 8 mej wieczorem. Uprasza się o jaknajliczniejszy udział członków. Luoownicy sportu kręglarskiego i goście mile widziani, którzy mogą brać również udział w kulaniu. Zarząd.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum.
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach.

Ogólne zebranie kolejarzy

odbędzie się

w środę, dnia 13. V. br.

o godz. 19. na sali p. Zelaznego (Hotel Centr.) na które winni się stawić wszyscy **„nieuprzywilejowani"** kolejarze bez wyjątku na stanowiska wzgl. przynależności związkowej.

Wspólna praca, kraj wzbogaca, dlatego ramię, przy ramieniu, aż dopniemy celu! 1075

Zarząd Związku Z. Z. P.
Chojnice.

Ceny wyjątkowe

oraz korzystne warunki zapłaty ustanowiliśmy na 973

500 beczek cementu portlandzkiego
300 beczek destyl. smoły z węgla kamien.
1500 rol. pa. papy dachowej.

Wapno w kawałkach

oraz wszelkie inne materjały budowlane.

BRACIA SCHLIEPER

Hurtownia materjałów budowlanych

Tel. 306. **Bydgoszcz** Tel. 361.

Baczność! Baczność!

Tanie źródło zakupu dla odsprzedających

HURT DETAL

ZABAWKI

piłki, harmonijki ustne oraz wszelkie artykuły jarmarczne.

Artykuły skórzane jak:
Teki, Torby podróżne, kufry, torebki damskie i dziecięce od najskromniejszych do najwytworniejszych.

Parasole i laski w wielkim wyborze

Grudziądz, 3 maja nr. 41.

B. Pollowska i Syn

Niniejszem podaję do wiadomości, że wszelkie prace wchodzące w zakres

zawijania elektromotorów i dynamo

do 100 P. S. we własnym warsztacie w najkrótszym czasie po cenach najniższych **załatwiam.**

Proszę się przekonać o cenach konkurencyjnych. Za trwałe wykonanie daję gwarancję.

Otton Rott, mistrz elektrotechniczny
Chojnice, Gdańska nr. 6. 1074

Baczność! Baczność!

Nadejdzie w tych dniach
1 cysterna 400 ctr.

dest. smoły I. a

Sprzedawana będzie na dworcu luzem.

Również mam stale na składzie:

Papę dachową
Smołę destyl.
Lepnik
Karbolineum
Wapno
Cement portl.

1073

po najniższych cenach.

Również kupuję próżne beczki od smoły.

W. Literski, Brusy.

Baczność! Baczność!

Szanownej publiczności miasta i okolicy do łaskawej wiadomości, że z dniem dzisiejszym

uruchomiłem

mechaniczny warsztat obuwia i kamasznictwa

przy Szosie Gdańskiej nr. 20

Staraniem mojem będzie szanowną klientelę pod każdym względem zadowolić, prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa. 1069

L. Frey.

Dom sportowych mód

Weiland - Chojnice

Tel. 188 **Dworcowa nr. 10** Tel. 188

Eleganckie kostjumy damskie

za miarą i we wszystkich cenach.

Ubiory męskie za miarą

Zapas w znanych dobrze leżących **spodniach breeschesowych** z płótna, manszestrowe, wollkord i kraciastego materjału do konnej jazdy. **Białe sportowe spodnie** we wszystkich wielkościach. Wybór w materjałach modnych.

Uniformy Liwree Czapki.

1072

KINO NOWOŚCI

właśc.: PAWEŁ KRZYŻNIEWSKI

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
8-mej	6 i 8-mej	8-mej

Wielki Film Rekordowy!

Tragedja Podlotka

Wspaniały dramat sensacyjno-salonowy w 2 serjach 10 ciu aktach. Obie serje będą razem wyświetlane. Przepyszna inscenerja — nadzwyczaj zajmujące.

Koncert. Koncert.
1076

Obelgę

którą wyrządziłam
panu Walerjanowi Gappa z Płociczna 1071
biorę z powrotem.

Marta Wesołowska
Płocicz, p Sępólno.

---

1 lekki wóz do interesu
1 wóz roboczy
1 wałkownica
1 centryfuga

sprzedam. 1080
Młyńska 20 podw.

Tanio na sprzedaż

1 pianino

czarne krzyżowe. 1086
Jan Dolny
Dworcowa nr. 1.

Fortepian

(skrzydło)

i różne inne rzeczy z powodu przeprowadzki tanio na sprzedaż. 1083
Warszawska 13 part.

Poszukuję od zaraz

pisarza

obeznanego z buchalterją Schumana i czynnościami urzędowemi. 1070

Majętność Szlachecka Nowacerkiew.

Szukam

1—3 pokoji

w Chojnicach dla urzędnika z małą rodziną. Komorne według umowy

Zgłoszenia pod of. K. R. Nr. 1063 do eksped. nin. pisma.

Kupuję większą ilość

bydła i owiec

do uboju i płacę dobre ceny. Zgłoszenia przyjmuje mistrz rzeźnicki

Woj. Bakoś
Gimnazjalna 4/5
Chojnice. 1079

Potrzebna od zaraz

dzielna korespondentka

obeznana w prowadzeniu księgowości. 1068

Zgłoszenia tylko piśmienne z dołączeniem świadectw, podaniem pensji pod ofertą Nr. 1067 do eksped. nin. pisma.

Podejmuję 1084

zwózkę drzewa wywóz śmieci

jako i przeprowadzki.

Dobbek, furmaństwo
Angowicka 16.

Mebl. pokój

dla lepszego pana zaraz do wydzierżawienia.

Gdzie wskaże eksp. nin. pisma. 1081

9-miesięczny

wilk

na sprzedaż. 1087

Wojnowski
Drogerja, Rynek nr. 11.

„Przy praniu

osiągniesz świetne rezultaty używając nic innego jak

Persil

Kto Persil do prania używa oszczędza węgiel, czas i pieniądze!

Wilhelminka

W niedzielę od godziny 4-tej

koncert przy kawie

Wstęp wolny. 1082
Rano o godz. 6. otwarte.

Uciekły

dwa psy

1 wilk na nazwę „Mucha" i doberman na nazwę „Wiluś". Kto je posiada proszę się zgłosić. 1066

Piotr Górecki
Młyńska Nr. 2.

Szanownej publiczności Chojnic i okolicy polecam mój 1015

omnibus

do każdego pociągu kursujący, cena od osoby 50 gr., oraz

powózki

na każde zapotrzebowanie. W sezonie letnim polecam moje

kremsery dla wycieczek.

Fr. Węsierski
ul. Batorego 1 Tel. 15.

Dom

nad Rynkiem w centrum miasta z dobrze zaprowadzonym rzeźnictwem, maszynami elektrycznemi i kompl. zaprowadzonym składem, stosownym i dla innego przedsiębiorstwa tanio **na sprzedaż.** 1077

Tonn
mistrz rzeźnicki
Chojnice, Młyńska 3.

Pokój

meblowany

od zaraz lub od 15. b. m. **z całą pensją** do wynajęcia. **Przyjmuje się również na obiady.** 1078

Pl. Krol. Jadwigi 2.

